Nr. 173. w Wtorek dnia 27. Lipca 1858.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu

Telegraficzne wiadomości.

Londyn, poniedziałek 26. Lipca przed południem. — Podług pewnych wiadomości zamyśla królowa Pani 10. Sierpnia przez Antwerpią udać się do Potsdamu.

Wedle Morning Chronicle towarzyszyć będą królowéj do Cherbourga lordowie Derby i Malmesbury, jako i kanclerz skarbowy Disraeli.

Książe Małachowy uda się do Cherbourga jak się zdaje, na okręcie bandery admirała Lyonsa.

Berlin, 27. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać kr. belgijskiemu pułkownikowi i adjutantowi Jego kr. Mci księcia brabanckiego, bar. Goethals, order orła czerwonego 2. kl., kr. belgijskiemu porucznikowi i oficerowi służby Jego kr. Mci księcia brabanckiego Catoirowi, order orła czerwonego 3. kl., syndykowi ziemstwa, radzcy sprawiedliwości Stephany w Goerlitz, syndykowi ziemstwa, radzcy sprawiedliwości Engelmann w Nisie, księdzu Künzel w Benndorfie w obwodzie rejencyi merseburgskiéj i budowniczemu okrętowemu Behrend Pieper w Memlu order orła czerwonego 4. klasy.

Berlin, 26. Lipca. — Obecność księcia następcy tronu egipskiego Tossoun baszy, młodzieńca około 9 lat mającego, zwraca wszystkich uwagę na siebie. Gdy wyjeżdża do zwiedzenia osobliwości Berlina w pojeździe posła tureckiego, ścigają go oczy wszystkich. Młody książe, siedząc między swym nauczycielem, a posłem tureckim ubrany jest w stroju oryentalnym. Służba bardzo elegancko i z paryska ubrana. Dziś opuszcza on Berlin.

(Kor. Cz.) Potwierdza się wiadomość o przybyciu w przyszłym miesiącu królowéj angielskiéj do Poczdamu, a to na przeciąg czasu dwutygodniowy. Królowa miała początkowo zamiar zatrzymać się w podróży swéj nad Renem i tam widzieć się z córką swoją księżniczką Wiktoryą. Ale ponieważ ta, w odmiennym znajduje się stanie i nie może przedsięwziąć téj podróży, więc matka postanowiła córkę odwiedzić, chociaż i sama w takimże znajduje się stanie. Pobyt królowéj w Babelsbergu ma się odbyć w największym incognito. W kole rodziny królewskiéj. Nie obejdzie się jednak bez tego, aby nie przybyli w tym czasie i obcy goście do Poczdamu, i trudno wierzyć, aby Berlin miał być pozbawiony przyjemności ujrzenia w swych murach najpotężniejszéj w świecie monarchini. Książe Albert małżonek królowéj będzie przez cały czas w jéj towarzystwie. Spodziewani są książe Koburg-Gotha i Wielcy książęta meklemburscy; a ponieważ u nich znajdują się obecnie z wizytą książęta orleańscy, być może że i oni przybędą. Znajdować się już także wtedy będą w Poczdamie N. państwo, którzy podobno już pod koniec b. m. opuścić mają Tegernsee. Nie słychać dotąd, aby robiono jakie przygotowania do uroczystości. To pewna, że zapowiedziane przybycie królowéj Wiktoryi wstrzyma wiele osób od podróży, a innych powrót przyspieszy.

Tymczasem wielu ciekawych wybiera się także na uroczystości cherbourskie. Hamburczycy przyrządzają okręty do odbycia téj wycieczki tam i napowrót, i wzywają przez dzienniki do podpisów, obiecując jak największe wygody w przejeździe i na miejscu.

Dzienniki zamieszczają sprawozdanie z posiedzenia bundestagu, w którém odczytana była odpowiedź duńska, podając treść jéj w formie trochę odmienną, ale w rzeczy taką, jak już poprzednio była doniesioną. Odpowiedź poszła do wydziału, i ma być już w jednéj z następnych sesyj wniesiona na obrady zgromadzenia. Godzi się wątpić, aby to tak prędko nastąpiło.

Nie uszło zapewne waszéj uwagi, że niektóre dzienniki niemieckie stają w obronie Turcyi i muzułmaństwa przeciwko całéj prasie europejskiéj nawet w sprawie morderderstwa dokonanego na chrześcianach w Dżeddach. Do tych dzienników liczy się i tutejsza Nationalzeitung, która mniema, że to winna swemu liberalizmowi, aby powstawać przeciwko wszystkiemu, za czem podnoszą głos Francya lub Rosya, chociażby to był głos najsprawiedliwszy. Że w téj dążności więcéj jest nienawiści niż zasady, więcéj uprzedzenia niż rozsądku, pokazuje to każda tego rodzaju polemika. Tą razą, na nieszczęście dla faryzeuszowskiego dziennika, stoi i Anglia po przeciwnéj stronie. Trzeba się zatem nieco umiarkować, aby snać nie postrzeżono, że nie żadne liberalne zasady, lecz ślepa i namiętna stronniczość kierują redakcyą dziennika.

»Bouffes parisiens« przeniosły się z lokalu Krolla na kilka przedstawień do sali koncertowéj Schauspielhauzu. Aktorowie nie pojadą już do Wiednia lecz do Wiesbaden i Baden Baden. Parę partytur ich operetek nabył na własność tutejszy księgarz muzyczny Bock. »Bruschino« Rossiniego będzie przedstawiony w operze królewskiéj. W domu opery robią teraz narząd, który z pomocą wodociągów kompanii angielskiéj będzie wprowadzał na scenę żywe wodotryski, kaskady, strumyki i sadzawki. Próba maszyneryi téj odbędzie się w nowym balecie, który układa Taglioni.

Mamy znów dla odmiany porę upałów.

Francya.

Paryż, 23. Lipca. — Monitor donosi: Cesarz odebrał list, którym Feliks Zuloaga zawiadamia o swym obiorze na prezydenta rzeczypospolitéj meksykańskiéj, tudzież list przez tegoż pisany z okazyi zamachu z 14. Stycznia.

— Na posłuchaniu, które miał p. Mirès u papieża, ofiarował tenże Piu-

---

GAWĘDY NAUKOWE.

O trzęsieniach ziemi i w ogóle o zjawiskach działań wulkanicznych, wstęp. — Co przeszkadza człowiekowi obejmować ogół zjawisk przyrody? — Przypowieść arabska Mohammeda Kazwini. — Jaka jest druga przyczyna? — Dla czego przypadek nie może zarządzać światem? — Nauka tylko daje możność człowiekowi wzniesienia się do pojęć ogólnych, jednolitego sprzężenia pojedynczych faktów z sobą.

Ciało jako i duch nasz zarówno potrzebują punktu oparcia, potrzebują podstawy niewzruszonéj, na któréjby się mogły wesprzeć z niezachwianą wiarą, że ona się z pod nich nie chyli, że im dotrzyma na wieki w doczesnych i wiecznych kolejach żywota. Tą opoką dla ducha jest prawda, tą opoką dla ciała ląd stały. A tak jest wielką ta wewnętrzna istoty ludzkiéj potrzeba, że kiedy człowiek gnany bodźcem swéj nieśmiertelności, zachciewa ogarnąć ziemię i niebiosa, przestrzenie zmysłami nie objęte i przestwory rozumowi nie dościgłe, — czy to w granicach możebnych i dostępnych, czy to w zakresach na dni doczesności jego przed nim zawartych — to zaledwo odbieży od stałych opok swych na chwilę, wnet go niepokój i trwoga ogarnia, i póty znaleźć nie zdoła ukoju, aż znowu do nich powróci, aż duch miotany pychy burzami z oceanu fałszu zawinie do prawdy przystani, aż ciało prądom powietrznym lub falom wodnym zwierzone, nie czuje pod sobą lądu stałego, co się z pod stóp jego więcéj nie usunie. W obudwu tych żeglugach, duchowéj czy ziemskiéj, do tychże samych niezachwianych podstaw powracać zawsze człowieka potrzebą.

Ale niebiosa niebiosami, a ziemia tylko ziemią. Kiedy prawda — ta ducha gwiazda biegunowa — jak Bóg nigdy nie zachwiana, steruje wiecznie ku Niemu jednako i świecić będzie po przez wieczność całą zarówno stale, tylko świetniéj coraz — im bardziéj się zbliżać ku niéj będzie duch ludzkości, czy to w wędrówce jednostek czy człowieczeństwa pokoleń — ziemia się chwieje pod naszemi stopy i wciąż się zmienia z wieków przepływami; ta, którą dziś depczem, nie nosi na sobie śladu stopy prapraojców naszych, bo tamta już być może zapadła pod oceanu topiele; a ląd, który dziś stałym zowiemy, drżał może wczoraj jako wodna fala w burzach przyrody, lub jutro może nowe go dreszcze przejmą i zachwieje się, a nawet zapadnie pod nogami. Jeźli te lądy my zowiemy stałemi, toć względnie tylko do ruchomości wodnéj i powietrznéj fali.

Wszystkie pojęcia ludzkie o świecie są względne, bo i sam człowiek uwarunkowany jest we względnych danych czasu i przestrzeni, które widnokrąg jego zacieśniają nieskończenie. Znikomość życia jego doczesnego pierwszą dlań tamą; szczupłość granic w których je dokonywa, jest drugą dlań zaporą, nie dającą mu wznosić się do pojęć ogólnych. Żeby nie skrzydła nauki, żeby nie zbiorowa ludzkości całéj wiedza, którą pokolenia po sobie biorą w spadku — nigdyby człowiek nie zdołał przeniknąć i pojąć zmian ogólnych, zdarzonych w wieków przepływie — nigdyby wypadku miejscowego nie zdołał odnieść do ogólnych przyczyn i z nich wyczytać prawa zarządzające ziemią i światami. Nikłość pamięci jego jest mu w tem przeszkodą, bo jako przewroty ziemi zacierają powierzchownie ślady swoje, przykrywając je zewnętrzną organicznego życia szatą, tak i wspomnienie o nich zaciera się zarówno w pamięci ludzkich pokoleń i jako sen w nich znika. Ztąd wiara w człowieczeństwa piersi, że to co jest, istniało wiecznie jednako i zarówno istnieć będzie. Nie tak się jednak zwykło dziać w wszechświecie, jak to wkrótce zobaczymy. Ziemia się w kształtach swoich przeobraża, nie mniéj jak całe stworzenie.

Arabowie, którzy każdą prawdę umieją przyoblec we wdzięczną formę przypowieści, posiadają w literaturze swojéj piękną alegoryę, tę myśl wyrażającą, a napisaną przez Mohammeda Kazwini, w siódmym wieku Hegiry. Kładzie on ją w usta jednéj z alegorycznych postaci, Khidz zwanéj. Oto jego słowa: »Przechodząc w dniu pewnym przez bardzo stare miasto, niezmiernie ludne, zapytałem jednego z jego mieszkańców, jak odległéj sięga ono starożytności?« »Jest to — odpowiedział mi on — miasto potężne; lecz nie podobna mi prawie powiedzieć ci, jak dawno ono istnieje, bowiem przodkowie nasi nie więcéj w tym względzie od nas wiedzieli.« W pięć wie-

sowi IX. mały pugilares mówiąc: »to na jałmużny Waszéj Świątobl.« Zamiast przyjąć pugilares, jak się tego dumny finansista spodziewał, odpowiedział papież, że to rzecz obchodząca jego podskarbiego, a będąc z niego bardzo kontent, nie chce go pozbawić zdziwienia i radości z takiego podarunku. Pan Mirès musiał pugilares, zawierający 80,000 franków, sam zanieść podskarbiemu.

— Wielkie posiedzenie uroczyste pięciu akademii odbędzie się w sobotę dnia 14. Sierpnia.

— Pewne zadziwienie obudziły tu odwiedziny hr. Cavour w Plombières. Przybył on tam przedwczoraj, miał natychmiast posłuchanie u cesarza i już wczoraj odjechał z powrotem.

— Cesarz 27. m. b. wyjedzie z Plombières, a 28. stanie w St. Cloud. Dnia 3. Sierpnia uda się wraz z cesarzową do Cherbourga. Miasto to już jest bardzo ożywione. Flota francuska, która tu 19. zawinęła, składa się z siedmiu okrętów liniowych i jednéj fregaty. Naczelny jéj dowódzca, wiceadmirał Romain Desfossés wywiesił swą flagę na okręcie »Bretagne« (140 dział). Na »Donawert« powiewa flaga drugiego dowódzcy, kontradmirała Lavand. Nazwiska drugich okrętów są: »Arcole,« »Austerlitz,« »Napoleon,« »Ulm,« »Eylau.« Dwa inne okręty liniowe »Alexandre« i »St. Louis« były już przed 19. w przystani. Flota angielska, która ma przybyć do Cherbourga wraz z królową Wiktoryą, składać się będzie z 6 okrętów liniowych, 6 fregat i 7 królewskich yachtów. Prócz tego oczekują 117 prywatnych yachtów angielskich.

— O zajściach najświeższych w Maroku dowiadujemy się co następuje: Cesarz marokański opuścił swą stolicę Fez 25. Kwietnia, aby z Mekinez zrobić wyprawę na pokolenia zbuntowane. Dn. 21. Maja wyruszył z Mekinez na czele 6000 czarnéj gwardyi, 4000 regularnéj piechoty i 9000 konnicy, i dotarł aż do powiatu Zemmur zamieszkanego przez nieprzychylne pokolenie. Jednocześnie syn jego Sidi Mohamed wyruszył z Rabatu na czele 18,000 ludzi, kombinując poruszenia swoje z ojcowskiemi. Powstańcy cofnęli się ze stratą swych namiotów i ruchomości. Cesarz ośmielony tem i nadto przez Arabów, na których wierności polegał, naprowadzony w okolicę mającą położenie bardzo dla ruchów wojska niedogodne, został nagle przez powstańców ze wszystkich stron napadnięty i poniósł znaczną klęskę. O dalszym wypadku wyprawy nie ma jeszcze wiadomości szczegółowych; pogłoski w Tangerze chodziły, iż cesarz ledwie zdołał się wydobyć z trudnego położenia i uciec do stolicy Fezu. Muley Abd-er-Rhaman ma już lat 82, poddani go niecierpią dla jego skąpstwa i srogości, a słuchają go o tyle, o ile ich postrach do tego zmusza. Klęska jaką teraz poniósł może mieć ważne następstwa.

(Kor. Cz.) Paryż, 17. Lipca — Dawno już publiczność niebyła tak wzruszoną, jak okropnościami których się Muzułmani na Wschodzie względem chrześcian dopuszczają. Wypadki w Dżeddah i Kandyi jeżeli z jednéj strony strony przerażają, oburzają dzikością szczegółow, to z drugiéj wiodą opinię do słusznego wymagania nie chwilowego ukarania, ale skutecznéj na przyszłość rękojmi. Jeden głos daje się słyszeć wszędzie: »Czas aby poskromiono na zawsze ten dziki obyczaj islamu, ten fanatyzm którego się kiedyś chrześciaństwo obawiało, a z którym dzisiaj względy polityczne rachować się każą«. Fuad basza pospieszył zapewnić hr. Walewskiego, że solenne zadosyć uczynienie słusznym żądaniom pokrzywdzonych użyczone zostanie. Porta wysłała osobnego komisarza z siłą zbrojną dwutysięczną i prawem wojennym. Winowajcy będą poszukiwani i surowo karani. Wierzemy temu. Ale zachodzi pytanie czy prawdziwi winowajcy padną pod mieczem sprawiedliwości. Krew się będzie lała, ale czy krew zbrodniarzy czy ofiar miejscowemi intrygami i namiętnością na zastępstwo przestępców wskazanych? Główni sprawcy już są w téj chwili pewnie ukryci, i któż ich odkryje wśród kraju zaludnionego fanatyzmem i dziczą? Mówią o poleceniu danem niektórym okrętom francuskim ze stacyi indochińskiéj zbliżenia się do morza Czerwonego. Nawet admirał Caraud, admirał stacyi w Grecyi ma polecone posłać parę statków, Anglia ze swéj strony wyszle odpowiednie siły. Dotąd Monitor ograniczył się na energicznem i zwięzłem zapewnieniu, że rząd francuski surowéj zażąda odpowiedzialności. Dotąd niemasz innéj wzmianki, o mięszaniu się do środków sprawiedliwości, które Porta przedsięweźmie. Bo też to i nie czas jeszcze. Ale jeżeli rząd turecki okaże się albo za słabym, albo zupełnie, nie możnym w wymiarze sprawiedliwości; jeżeli co bardzo jest podobne pół środkami tylko zechce zaradzić złemu, to mocarstwa zachodnie nie będą zadowolnione ani z zadosyćuczynienia, ani z rękojmi przyszłości. I wtenczas dopiero może się ponowić epizod przypominający początek ostatniéj wojny wschodniéj. Zajęcie pewnych punktów na terytoryum tureckiem, stanie się niezbędną koniecznością, a Anglia pewnie nieodrzuci nigdy sposobności stawienia nogi na Wschodzie. Czytając rozmaite organa prasy, można łatwo wskazać pierwsze wrażenie rozmaitych mocarstw w téj kwestyi. Nord z trudnością tłumi wewnętrzną radość. Zdradza się niepowściągliwością języka. W korespondencyi napomknął o rozmowie cesarza Mikołaja z lordem Seymour. Constitutionnel zaboi się zbyt oburzać, żeby późniéj nie być zmuszonym energicznym poklaskiwać krokiem. Patrie zaklina Turcyę żeby wykonała hatihumajon.

Siècle wzywa konferencyę żeby się w obec grożącego chrześcianom niebezbieczeństwa na Wschodzie, nie wahała postanowić unię księstw rumuńskich. Słowem ze strony zwycięzców, alarm z powodu spostrzeżenia się na nicości otrzymanych rękojmi, a u zwyciężonych pociecha wznowienia kwestyi. Radość prawnika natrafiającego na nowe dokumenta, *documentis noviter repertis.*

Powiadają że Turcy nadwerężyli obecną delimitacyę stanowisk i wyparli Czarnogórców. Ci bez oporu cofnęli się. Jeżeli tak jest, to mogą zaręczyć, że w obecnych szczególniéj okolicznościach fakt ten będzie miał swoje znaczenie.

Mylne jest mniemanie niektórych dzienników, jakoby komisya posłana dla zdjęcia planu granic, czyli odznaczanie *statu quo* z 1856 w Czarnogórze nie miała charakteru politycznego, ale czysto techniczny. Zapewne że komisarze nie rozgraniczą Czarnogóry od Turcyi, ale przygotują materyał, to jest odznaczą stan w jakim się znajdowały granice w 1856 r. i na tym oznaczeniu oprą się pełnomocnicy mocarstw którzy w Konstantynopolu nad kwestyą czarnogórską naradzać się będą.

— W ostatnim numerze Revue des deux Mondes ukazał się pierwszy artykuł ziomka naszego Ludwika Wołowskiego »O zniesieniu poddaństwa w Rosyi.« Sześć takich artykułów stanowić będą ogół pracy, o któréj dawniéj wam już wspomniałem. Autor powierzył ją pierwéj niż zbierze volumen, jednemu z najwięcéj upowszechnionych przeglądów. Jest to sumienny i gruntowny rozbiór kwestyi wziętéj nietylko z ekonomicznego, ale politycznego i towarzyskiego punktu. P. Wołowski czerpał dowody po największéj części w autorach rosyjskich, w dokumentach rosyjskich, w aktach publikowanych przez rząd rosyjski. Skrupulatnym był w wyborze źródeł, dla tego, ze chce uniknąó nawet cienia posądu o stronność. Zaraz na wstępie pierwszego artykułu, widać obszerność zakresu, któren obejmie praca znakomitego naszego ziomka. Nie idzie tu bowiem o zmianę stosunków poddanych z właścicielami, ale o wiele innych radykalnych reform, które ta zmiana najloicznéj za sobą pociągnie. Pewności, wolności i sprawiedliwości oczekiwać ma prawo naród rosyjski jako następstw bezwarunkowego usamowolnienia włościan. Tak twierdzi autor. W jednem miejscu zaraz na początku przytacza Olgierdowicza pisarza rosyjskiego, któren mówiąc o głównéj pladze tegorocznéj w Rosyi, powiada: »Albo miecz materyalny kata, albo miecz moralny jawności, oto jedyne lekarstwo na najwyższe złe, które trapi Rosyę na *przedajność urzędników....* upadek moralny kraju.« Słusznie bardzo robi uwagę p. Wołowski, że bez radykalnego wytępienia złego, usamowolnienie chybi celu i zwichnięte zostanie.

Anglia.

Londyn, 23. Lipca. — Raporter dziennika Times, obecny na okręcie »Agamemnon« przy chybionem zanurzaniu liny telegraficznéj, nie wielką ma nadzieję, aby się próba ponowiona powieść miała. Według niego lina sama w sobie zbyt olbrzymio skonstruowana, za ciężką jest na głębokość oceanu atlantyckiego. Zamiast wiązki drutów jeszcze drutem owiniętych, jeden drut miedziany gutta perką powleczony i odziany nicią napojoną tłustością, toby zupełnie według niego było wystarczającem. Mila tego rodzaju drutu nie ważyłaby więcéj nad 5 do 6 centn. i kosztowałaby ledwie 30 fsz., kiedy drutu dawniejszego mila wypadła na 100 fsz. Okręt taki jak »Agamemnon« sam je-

---

ków późniéj przechodziłem przez to samo miejsce i nie dojrzawszy żadnych śladów miasta, chciałem dowiedzieć się od wieśniaka, który zbierał zioła na przestrzeni niem dawniéj zajętéj, jak dawno zostało ono zniszczonem? »W istocie — odpowiedział mi — dziwne mi zadajesz pytanie. Ten grunt nie był nigdy niczem innem jak tem, czem jest teraz.« — Czyż nigdy tu dawniéj nie wznosił się gród? zapytałem go raz jeszcze. »Nigdy, odpowiedział, o tyle przynajmniéj o ile wnioskować możemy z tego, cośmy widzieli naocznie; i więcéj nadto powiem, że nigdy ojcowie nasi nie wspomnieli nam o tem.« W pięć wieków potem, wróciłem znowu na też same miejsca; tą razą morze je zajmowało. Spostrzegłszy rybaków na jego wybrzeżach, zapytałem ich, jak dawno morze grunt ten pochłonęło? Odpowiedzieli mi zdumieni: »Jak też może taki człowiek zadawać podobne pytania? to miejsce było zawsze tem czem jest dzisiaj.« Po pięciuset leciech wróciłem znowu w też miejsca. Nie znalazłem już tam morza i dowiedzieć się chciałem jak dawno się ono ztamtąd cofnęło. Człowiek, któregom o to zapytał, odpowiedział mi jak wszyscy poprzedni, a mianowicie, że miejsca te nigdy się w niczem nie zmieniły, i tem czem są, były. Nakoniec, po przerwie znów tylożwiekowéj, wróciłem sam znowu już po raz ostatni, i w miejscu pustyni, znalazłem tam znowu gród świetny, ludniejszy i bogatszy jeszcze we wspaniałe pomniki od pierwszego. Chcąc wówczas wywiedzieć się o czasie jego trwania, zapytałem o to mieszkańców, którzy mi odpowiedzieli: »Początek miasta tego ginie w pomroce wieków; nie wiemy od kiedy ono istnieje i ojcowie nasi w tym względzie nie więcéj od nas wiedzieli.« — (Cuda przyrody, przytoczone przez Eliasza de Beaumont w Annales des Sciences Naturelles za r. 1832). Niezmiernie to wierny obraz i nikłości ludzkich wspomnień i zmienności powierzchni ziemi.

Drugą wadliwą stroną umysłu ludzkiego, wynikającą ze szczupłości granic jego widokresu, że każden fakt zdarzony bierze za rzecz przypadkową, zacieśnia go do miejscowości, a z trudnością i niedowierzaniem odnosi go do przyczyn ogólnych, powszechnych, które jedne tylko i jedynie odpowiadać mogą wyobrażeniom filozoficznym o prawach, któremi Stwórca zarządza wszechświatem. Nic bowiem na ziemi ani w niebiosach przypadkowem być nie może; przypadek bowiem wyłączałby harmonię praw, a harmonia, zgodność praw, jest zasadą bytnienia świata. Że zaś wszystkie prawa wspomagają się wzajemnie, i ściśle wiążą z sobą, nie możnaby więc było naruszyć jednych bez mniejszego lub większego naruszenia ich ogółu; a szczytna prawda, którą coraz wszechwładniéj zdobywa nauka na wszystkich swych drogach, mianowicie jedność prawa wszechświatem władnącego, powinnaby na wieki usunąć z umysłów ludzkich maluczkie pojęcia przypadkowości wypadków, zachodzących na nim. Jaki bowiem Budowniczy, takiem być musi i dzieło Jego.

Ku zaszczytowi nauki wyznać należy, że już w niektórych gałęziach swéj ścisłéj wiedzy dotarła ona do tego węzła zdania; pojedyncze fakta zebrała, uszykowała, porównała, związała je z sobą, zjednoczyła nakoniec i jest już w stanie obecnie wykazać siły, które są przyczyną niezmiernie różnych na pozór zjawisk. Co się zaś tycze ujęcia wyrazu praw tych sił, na to jeszcze nauka będzie musiała nieco dłużéj cierpliwie poczekać, przynajmniéj w dziedzinie jednéj z najmłodszych córek swoich — geologii.

Nauka ta, istniejąca od tak niedawna jako wiedza ścisła, na dostrzeżeniach oparta, sprzęgła już wszystkie fakta oderwane zjawisk zmieniających kształty ziemi i stany zewnętrznéj jej powierzchni, a raczéj ściśléj zewnętrznéj jej skorupy, jak to poniżéj zobaczymy. Chwianie się lądów, wydźwiganie się ich z pod powierzchni oceanów, wynoszenie po nad ich poziomy bądź to powolne a stałe, bądź nagłe a krótkotrwałe; wszystkie trzęsienia ziemi i zjawiska wulkaniczne: cieplic, wyziewów gazowych, wylewów błotnych i potoków płonącéj lawy, tj. skał roztopionych, wszystkie te fakta powiadam, codziennie prawie zachodzące, nauka zdołała już odnieść do jednéj wspólnéj przyczyny, a mianowicie oddziaływania wnętrznych sił ziemi na jej zewnętrzną skorupę. Nadto jeszcze, bliższe rozpatrzenie się w faktach zgromadzonych, opisanych przez podróżnych, dało możność nakreślenia stref i pasów, w których działania wulkaniczne sześciéj się zdarzają lub też z większą siłą, i rozkład ich geograficzny dość dokładnie już nam jest znanym. (D. c. n.)

den wystarczyłby na zanurzenie go w całéj długości i obyłoby się bez skomplikowanych maszyna.

— W Times czytamy następujący wyjątek z listu prywatnego, pisanego z Fernando Po (wyspa hiszpańska na zachodniem wybrzeżu Afryki) dnia 3go Maja: »Wielkie panuje tu oburzenie. Hiszpański okręt wojenny zawinął tu przed kilku dniami i przywiózł na swym pokładzie nowego gubernatora, kilku księży itd. Pierwszym czynem, od jakiego nowy gubernator urzędowanie swe rozpoczął, był zakaz wydany do niekatolików odwiedzania kościołów lub kaplic, tudzież zamknięcie im szkół. Mieszkańcy wściekają się, — prawie wszyscy są baptyści.

Austrya.

Wiedeń, 23. Lipca. — Przydłuższy artykuł o sprawie wschodniéj kończy Prassa w następujących słowach: Turcya przez bezwzględność swych przyjaciół wpadła w położenie, z którego, ile można, najprędzéj powinna być oswobodzoną, jeżeli niema zagrząść w chaotycznym stanie, nie dającym się odwikłać. Ci, którzy jéj chcą biedz w pomoc, czynnie to uczynić powinni; swoją baczność na to zwrócić, aby zaporę postawić nadużyciom pewnéj polityki. Powinni oni wszelkich dołożyć starań w zerwaniu coraz bardziéj wznoszącéj się przewagi, która nie tylko na Turcyi cięży, ale cięży na całéj Europie jako duch złowrogi. Jest to największym zadaniem, jakie przychodzi dziś spełnić dyplomacyi. W r. 1840. udało się lordowi Palmerstonowi przywieść do skutku koalicyą, która zniweczyła wszelkie plany gabinetu Thiersa. Zdaje się, że to co można było w roku 1840 uskutecznić, jest do uskutecznienia i w r. 1858. Takiéj polityce nie możnaby z żadnéj strony odmówić pochwał myśiących polityków.

— W ostatnich dniach odbyło się kilka poufnych konferencyi między hr. Buol i kardynałem Silvestri, stojących w związku z misyą wzmiankowanego rzymskiego księcia kościoła. Od czasu obecności jego zdaje się być rzeczą coraz bardziéj do prawdy podobną, że kwestya okupacyjna wydaje się rządowi papiezkiemu o tyle dojrzałą, że uważa rozwiązanie jéj powolne możliwem. Nie ulega wątpliwości, że kardynał Antonelli, papiezki sekretarz stanu spraw zagranicznych, chwycił się téj drogi dyplomatycznéj u gabinetu paryskiego. Kardynał Antonelli nie będzie żądał aby od razu załoga francuska ustała, równie nie domagałby się od Austryi tego co do Ankony, w Rzymie atoli chcą doświadczyć, jakby tam rządzić można bez bagnetów francuskich.

(Kor. Cz.) Wiedeń, 21. Lipca. — Wiadomość podana przez l'Independance belge z 18. i 19. t. m., że hr. Hatzfeld poseł pruski w Paryżu otrzymał od swego rządu polecenie przystąpienia zupełnego do widoków Francyi i Rosyi w konferencyach, byłaby ważną, gdyby się potwierdziła. Lecz powtarzam com już doniósł, że tutejszy gabinet jest w téj chwili zupełnie zadowolniony z biegu konferencyi, i że jest w najlepszych stosunkach z gabinetem tuileryjskim. Słyszałem to zapewnienie na nowo z ust osoby godnéj wiary, która przed dwoma dniami miała posłuchanie u cesarza, potem długą rozmowę z hr. Buol, baronem de Bourqueney i bar. Bach. Czas wykaże prawdę.

W sprawie mordów w Dżeddah, Francya i Anglia pójdą zapewne wraz z Turcyą, która już czyniła kroki do wymierzenia surowego zadosyć uczynienia. Wiadomość jakoby Austrya pozostawiła in *status quo* kwestyą rasztadzką, jest przedwczesną.

N. Pan był wczoraj w obozie pod Neunkirchen Hr. Flandryi przybędzie tu jutro i stanie w pałacu cesarskim.

Kronika miejscowa.

Z powiatu wyrzyskiego, 24. Lipca. — Okropna posucha, która w naszéj tu stronie najcięższéj pewnie dotknęła nasz powiat, doznała wprawdzie przez rzęsisty kilkogodzinny deszcz wczorajszy niejakiéj przerwy, wszelako widoki na zimę mamy najsmutniejsze. Brak mianowicie paszy dotkliwie da się w każdem gospodarstwie we znaki, a gospodarstwom mniejszym zagraża ruina. Bo nie tylko, że siana i koniczyny chybiły zupełnie, ale i żyto, którego sprzęt się tu kończy, nader ubogie jest w słomę, a przytem znaczna część ziarna, zbytnią gorączką wysuszonego, kruszy się niemiłosiernie. Pszenica, choć na kłosy narzekać nie można; co do słomy rówie lichy zbiór zapowiada. Jęczmiona zaś i owsy jeszcze daleko gorzéj stoją. Kto na wsi nie żył w takiéj opłakanéj porze, ten nie pojmie, jak bolesnym jest widok tych dalekich łanów, inne lata śliczną zielenią ustrojonych albo zalanych kołyszącemi się falami bujnego plonu, a dziś albo powarzonych zupełnie, albo maleńkiem niewyrosłem zbożem pokrytych i mdlejących w oczach naszych pod promieniami skwarnego upału. Wszystko, co nęci do wiejskiego zacisza, w tym roku zamiast powabu, żal tylko budzi. Niejedna wiejska przyjemność, która inne lata naturalnym biegiem, bez żadnych zachodów się nastręczała, dziś nawet ofiarą okupić się nie da. Znamy tu dobra, kilka mil przestrzeni obejmujące, gdzie np. mimo wzorowo pielęgnowanéj obory, z udoju ledwie na domową potrzeb wystarczyć można. Owoc, który już dojrzał, nie ma ożywczéj jędrności, kwiaty ni wonią ni wdziękiem nie wabią, jak inne lata. A obok tych klęsk jeszcze pożary co dnia, nawet niekiedy kilka razy na dzień, kłębami dymu lub nocną łuną nas trwożą. Kiedy o ogniowych mówimy przypadkach, nadmienim też o smutnym innego rodzaju przypadku, który się wydarzył w Samostrzelu. Żona tamtejszego nadowczarza prała w tak nazwanych bagnach, o $\frac{1}{4}$ mili od wsi odległych, płótno wraz z dwiema córkami i 14stoletnim synem. Chłopiec do swobodnych w wodzie zabrał się pląsów, aliści ledwie kilka kroków uszedł od brzega, nieświadom miejsca wpada w głębią stóp przeszło 20 w oczach staréj matki i sióstr swoich. Łatwo sobie wystawić okropne położenie tych osób. Do wsi z każdéj strony daleko, a tu najpierw ratować trzeba. Dobrze więc godzina minęła, nim ze wsi najbliższéj ratunek się zjawił, a ratunek tak śmiały byłby życie ocalił, gdyby był mógł być wcześniejszym. Nie możemy tu milczeniem pominąć pocieszającego wrażenia, jakie budzi widok szlachetnéj gotowości z narażeniem własnego życia i już dla tego samego o dobrym wypadku wspomnieć warto. Przybiedz w piekącym upale, bo w samą południową godzinę, o całe ćwierć mili, zrzucić w mgnieniu oka odzież, zlaną potem, skoczyć w przepaść, równie nie nieznaną i śmiałym rzutem wydobyć ciało chłopczyny. To było dziełem chwili króciuchnéj, chwili jednak, któréj pamięć nie tak łatwo się w duszy zaciera, A choć poświęcenie nie przywróciło ubiegłego życia: nie było tam pewnie nad wodą nikogo, czyjeby serce nie było wdzięcznem przejęte uczuciem ku śmiałemu młodzieńcowi, klerykowi Janowi Wiszniewskiemu. Niech to Bóg odpłaci!

(Nadesłano.)

Z Poznania. — W zeszłą sobotę dnia 24. m. b. mieliśmy w mieście naszem nader miłe lubo krótkie odwiedziny, przybył do nas pan Wojciech Jastrzembowski z dziewięciu uczniami szkoły agronomicznéj w Marymoncie pod Warszawą. Niebyli to chłopcy bo jednemu już nie mały wąsik porastał; a niektórzy przybyli z daleka, bo jeden nawet z Ukrainy przeddnieprskiéj z okręgu berdyczowskiego pochodził. Profesor Jastrzębowski początkowo poświęcił się inżynieryi, ale wkrótce całą duszą zamiłował przyrodę i téj się całkiem oddał. Ujrzał on w niéj księgę niepisaną cudów i wielkości Boga, a ukochawszy najsilniéj swą ziemię, chciał poznać najdrobniejszą jéj roślinkę i w najdrobniejszym kwiatku widział skarb drogocenny. Chciał był tę ziemię przewiercić, aby ją na wskroś poznać. Dla tego też cztery lata przed wypadkami r. 1830 powołany na adjunkta do byłego uniwersytetu warszawskiego w wydziale nauk przyrodzonych z obowiązkiem robienia corocznie po kraju podróży naukowych, ujrzał się całkiem w swoim żywiole. Następne wypadki przerwały ten zawód. W roku 1836 powołany na profesora szkoły agronomicznéj w Marymoncie, znowu naucza i kształci młodzież. A lubo już dzisiaj posiwiały i pochylony starzec jednakże z kijem w ręku i przewieszoną przez ramie torebką podróżną jeszcze corocznie w czasie wakacyi oprowadza młodzież powiększéj części pieszo po krajach dawnéj Polski lub sławiańszczyzny, aby oglądać okolice, zbierać twory przyrody i zwiedzać znaczniejsze gospodarstwa. Opisy podobnych wycieczek i naukowe z nich sprawozdania z lat wielu natrafiamy w »Bibliotece Warszawskiéj.« I na ten rok zacny ów profesor w gronie swych uczni zadał sobie do odbycia nie małą podróż, to jest okolice Wisły, zwiedzić jéj ujście i źródła. W tym celu wyszedłszy z Warszawy udali się przez Zakroczym, Płock, ziemię Dobrzyńską i Chełmno do Gdańska i półwyspu Hali; następnie zwiedziwszy polskie Kaszuby, przez Bydgoszcz, Kruszwicę, Trzemeszno, Gniezno przybyli do Poznania. — Po zabawieniu tu dzień jeden w niedzielę puścili się daléj, przez Kurnik, Turew aby dostawszy się do kolei żelaznéj, przez Wrocław stanąć nakoniec u źródeł Wisły w Szląsku austrackim. — W powrocie do Warszawy zamierzyli sobie dostać się w Karpaty, zwiedzić Kraków i jego okolice i skończyć niejako swą przechadzkę przed cudownym obrazem Matki Boskiéj w Częstochowie. Miło było patrzeć na tę młodzież spoważniałą myślą, pałającą chęcią nauki. Aby ją poznać, dość było poznać ich nauczyciela a można było łatwo odgadnąć, kogo on wybrał ze swych towarzyszy. Każde tego męża słowo odznaczało się wieloletniem doświadczeniem, głęboką nauką, ale co najwięcéj poczciwością bez granic. Ale zawsze na odwrót nietrzeba było bliżéj poznawać nauczyciela, dość było widzieć z jakim szacunkiem, miłością a nawet i uległością otaczała go młodzież. Zdawało się, iż każdy prawie chciał jego myśli odgadnąć, bo nauczyciel a nawet każdy człowiek kogo niezepsute jeszcze serce młodzieży pokochają z pewnością jest uczciwy. Gdym to miłe grono oprowadzał po mieście i przyszliśmy na plac Sapieżyński, spytałem profesora czyby niechciał wnijść do stojącéj tam budy, gdzie w popiersiach woskowych pokazują rasy ludzkie całéj kuli ziemskiéj; dla nich jako ludzi naukowych zapewne to ważnem będzie. Lecz mi odpowiedział: czyliż jeszcze za to płacić mamy, abyśmy sobie przypominać musieli przewrotność ludzką. Chcą ludzi poznawać po farbie i rysach twarzy, ale jak rzadko wglądają do duszy i serca. I na cóż zda się białość twarzy i piękne rysy jeżeli dusza i serce są czarne. — Szczupłe były kuferki, które za podróżnymi na kołach lub koleją postępowały. W nich mieściła się tylko najpotrzebniejsza bielizna i rzeczy, ale za to było obficie różnych ziem, kamieni, krzewów i ziół. Cieszył się stary profesor, gdy coś znalazł, co mógł swoim uczniom do schowania polecić. Z wielkiem zajęciem oglądało to grono bogatą kaplicę w katedrze Mieczysława i Bolesława, ale także całą swą uwagę poświęciło oglądaniu narzędzi rolniczych i machin które im p. Cegielski w swym składzie ukazał i szczegółowo opisał. Cieszył się znów stary profesor, widząc tak znaczną fabrykę w ręku rodaka, mówiąc: że nauka połączona z pracą dopiero jest prawdziwym rozumem.

Prof. Jastrzembowski znany już z wielu rozpraw w pismach czasowych, wydał także dawniéj osobno minerologią polską. Ma jeszcze w rękopiśmie opisaną dokładnie florę polską, z wydaniem jednakże tego dzieła oczekiwać musi na przyjazne okoliczności, nie mając środków do nakładu

Mile dzień jeden spędzony w Poznaniu w tem towarzystwie nie mógłem pozostawić bez wspomnienia. E. K.

Rozmaite wiadomości.

Wyjątek z listu Wł. Syrokomli (do Al. Niewiarowskiego). — Od rozstania się z wami, cztery tygodnie przebawiłem w Poznaniu. Z powodu zjazdu okolicznéj szlachty na zebranie Towarzystwa Kredytowego (czyli Landszafty) i jarmarku, znalazłąm tu mnóstwo osób pełnych serca i godnych szacunku, dla których wcale mi miłego towarzystwa nie chciało mi się opuszczać Poznania. Teatr który tu z Krakowa na jakiś czas przybył, walne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk na którem chciałem być obecny — to wszystko przewlekło moją wycieczkę z Poznania w głąb tutejszéj prowincyi, wycieczkę o któréj dawno marzyłem, a do któréj zacne tutejsze obywatelstwo przyrzekło mi ułatwić środki. W ciągu pobytu w Poznaniu, wymykałem się na wieś na chwilę, byłem w Obiezierzu u państwa Turno, w miejscu pamiętnem kilko tygodniowym pobytem Mickiewicza i grobem Halszki z Ostroga; byłem w Kurniku, w jednéj dziś może tak bogatéj i tak wzorowo urządzonéj bibliotece prywatnéj w Polsce, byłem w Komornikach, gdzie jest plebanem znany w świecie słowianofil ksi Malinowski. Wybrałem się następnie na prowincyę i pierwszą moją stacyą była wieś Mystki, gdzie w domu zacnego obywatela p. K. znalazłem prawdziwie synowskie przyjęcie. Razem z zacnym gospodarzem zwiedziłem starożytny Giecz, Środę, pamiętną swemi sejmikami i Winnągórę, gdzie jest grób jenerała Dąbrowskiego. Po tygodniowym podycie w Mystkach, odwieziono mię do Miłosławia, gdzie dziedzice, hr. Mielżyńscy, zaprosili mię na kilkodniową gościnę — Z ich domu, w miłéj gromadce, zwiedziłem Dębno; późniéj ułożyliśmy wycieczkę po Wielko-Polsce,

na którą przybyło dwóch młodych ludzi w Poznania. Tak więc w wesołéj gromadzie, złożonéj z p. K. mojego przeszło tygodniowego gospodarza (który był dowódzcą wyprawy, bo ta godność należała mu z wieku i doświadczenia), z ks. Tułowieckiego plebana z Miłosławia, z pp. Kazimierza Szulca, Antoniego Szulca, Antoniego Białeckiego i mnie niżéj podpisanego, — Zaopatrzeni w cygara, papier i ołówki, objechaliśmy w ciągu dni kilku wschodnią, najciekawszą stronę Wielko-Polski. Byliśmy we Wrześni, w Gnieźnie, Trzemesznie, Mogilnie, Inowrocławiu, Kruszwicy, zwiedziliśmy ciekawe i nadzwyczj starożytne tameczne kościoły; poznałem zbliska błogosławione niwy wielko-polskie i częścią kujawskie, piękny tutejszy lud i dzielną szlachtę, — odwiedziłem w Rybitwach znanego w archeologicznym świecie p. Wolańskiego, przejrzałem w znacznéj części jego zbiory, poznałem się z naszym Karolem Libeltem, który mieszka w okolicach Gniezna, słyszałem w Gnieźnie śpiew *Bogarodzicy*, zdobyłem kilka rzeczy archeologicznych i wiele słodkich wrażeń któremi się bardzo prędko z czytelnikami Gazety Codziennéj podzielę. Parę razy miałem tonąć, to w Gople to w jeziorze Ludnem, ale na pociechę czy udręczenie moich czytelników ocalałem. Jestem w téj chwili w Miłosławiu z powrotem, jutro jadę do Poznania, pojutrze w dalszą drogę na Wrocław do Krakowa. Nie wątpię, że rozstając się z Poznaniem i jego mieszkańcami, uronię łezkę przyjazną żalu, bo mi tu było bardzo dobrze. Gdzie się obrócę gazeta wasza będzie wiedzieć. — Bądź zdrów redaktorze, kłaniaj się znajomym, a czytelnikom i pięknym czytelniczkom, którzy i które udają się w téj chwili za granicę przez Warszawę, oświadcz, że korzystniejby użyli i użyły grosza i czasu, zwiedzając prowincye dawne własnego kraju. Nie uwierzą może, jak wielkich emocyi można doznać na Piastowskiem i Popielowym Gople, jak można się modlić przy grobie św. Wojciecha, przy pieśni *Bogarodzica*, jak zbawiennie wpływa na zdrowie taka podróż. Ja sam wyjechałem z Wilna z grożącą nerwową niemocą, od któréj chciałem się leczyć kąpielami morskiemi. Jeszczem morza nie widział, a już zdrów jestem jak ryba.

W Poznańskiem, 8. Lipca 1858. *Władysław Syrokomla.*

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 26. Lipca 1858.

Zyto (węcpel po 25 szefli) przy lepszéj ochocie, wyższe ceny; na Lipiec $41\frac{1}{2}$ pien., 42 list., na Sierpień $41\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$—42 pł. i pien., na Wrzesień Paźdz. 43—$\frac{1}{6}$—$\frac{1}{3}$ pł. i pien., na Październik Listopad 44 pł.

Okowita (beczka po 9600 $\frac{0}{0}$ Trallesa) wyższe ceny; w miejscu (bez beczki) $16\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ (z beczką) na Lipiec $16\frac{3}{4}$ pł., na Sierpień $16\frac{5}{6}$—$\frac{11}{12}$—17 pł., na Wrzesień $17\frac{1}{3}$ pł., na Wrzesień Październik $17\frac{3}{4}$ pł., na Październik $17\frac{7}{12}$ pł.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 26. Lipca.

Pszenica 58—72 tal.

Żyto 47 tal., na Lipiec Sierpień $46\frac{1}{2}$—$46\frac{5}{6}$—$46\frac{1}{2}$ tal., na Sierpień Wrzesień $46\frac{3}{4}$—47—$46\frac{3}{4}$ tal., na Wrzesień Październik $47\frac{3}{4}$—48—$47\frac{1}{2}$—$47\frac{3}{4}$ tal., na Październik Listopad 48—$48\frac{1}{4}$—$47\frac{7}{8}$—$47\frac{1}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 40—44 tal.

Owies 30—36 tal.

Olej rzepiowy $15\frac{5}{6}$ tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{5}{6}$ tal., na Seripień Wrzesień $15\frac{7}{8}$ tal., na Wrzesień Październik $15\frac{11}{12}$—16—$15\frac{11}{12}$ tal., na Październik Listopad $15\frac{5}{6}$—$\frac{11}{12}$—$15\frac{5}{6}$ tal.

Olej lniany $13\frac{1}{2}$ tal.

Okowita 20 tal., na Lipiec Sierpień 20 tal., na Sierpień Wrzesień 20—$19\frac{7}{8}$ tal., na Wrzesień Październik $20\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad $20\frac{1}{2}$ do $20\frac{5}{8}$ tal.

Szczecin, 26. Lipca.

Pszenica 65—70 tal., na Wrzesień Październik 71 tal.

Żyto 43 tal., na Lipiec Sierpień $43\frac{1}{2}$ tal., na Sierpień Wrzesień 44 tal. na Wrzesień Październik $45\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę $47\frac{1}{8}$ tal.

Olej rzepiowy $15\frac{1}{4}$ tal., na Wrzesień Październik $15\frac{1}{2}$ tal.

Okowita na Lipiec Sierpień, Sierpień Wrzesień i Wrzesień Październik, $18\frac{1}{2}$ proc., na wiosnę $18\frac{1}{8}$ proc.

Przybyli do Poznania 27. Lipca.

BAZAR: Mielęcki z Smulska, Karczewska z Wyszakowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Held z Petersburga, Bothe i Brein z Trzemeszna, Bolka z Węgier, Dobrzycki z Baborowa, Bornemann z Langenberga, Franken z Moguncyi, Kampemann z Dortmund, Koch z Bremen, Lewy z Jessnitz, Giebel z Brunświku.

HOTEL DU NORD: Żółtowski z Niechanowa, prob. Szaydurski z Otorowa, Belke z Uchorowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Kowalski z Usiedza, Wieczorkiewicz z Bonikowa, Auerbach z Sorau, Stilch z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM: Schrör z Grodziska, Nicolai z Schweinert.

HOTEL PARYZKI: Baranowski z Gwiazdowa, Zawadzki z Świerkowic, Kierski z Białężyna, Karpiński z Środy, Brzozowski z Miłosławia.

POD KORONĄ: Cohn z Grodziska, Salinger z Wronek, Pinner z Drezdenka, Goldberg z Berlina, Caspari z Trzciela.

OGŁOSZENIE.

Kupony prowizyjne seryi III. i odnośnie seryi II. do obligacyj pożyczek rządowych z roku 1850. i 1854., wystawione na czas od 1. Października r. b. aż do tegoż samego dnia 1862. r., wydawane będą począwszy od 2. przyszł. mies. w kontroli papierów rządowych tu w miejscu na ulicy Oranienstrasse Nr. 92. codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, niemniéj trzech ostatnich dni każdego miesiąca, w godzinach przedpołudniowych od 9téj do 1éj.

Na ten cel tamże podawane być powinny obligacye według apoinów i numerów uporządkowane w załączonym wykazie, na który drukowanych formularzy również tamże bezpłatnie nabyć można.

Zamiejscowi mogą swoje obligacye albo przez tutejszych pełnomocników w biórze przyjmowania prezentować albo pod uwalniającym od pocztowego napisem:

»Obligacye pożyczek rządowych z r. 1850. i 1854 dla załączenia nowych kuponów.«

zasyłać do najbliższéj głównéj kassy rejencyjnéj, która im takowe wraz z kuponami bezpłatnie zwróci.

Uwolnienie od opłaty portoryi potrwa jednakowoż tylko do 1. Maja r. prz. Z tymże terminem wolność ta dla wszystkich takich zasyłek ustaje, a więc i dokumenta wraz z załączonemi kuponami wtenczas zwrócone zostaną zasyłaczom ich kosztem.

Wreszcie nie może się ani podpisana główna dyrekcya długów państwa, ani kontrola papierów rządowych z posiedzicielami takich obligacyj względem wydawania kuponów zapuszczać w korrespondencye, wszystkie więc listy dotyczące się tego przedmiotu, któreby mimo to do nas były podane, po prostu zwrócone zostaną.

Berlin, dnia 19. Lipca 1858.

Główna dyrekcya długów państwa.

(podp.) *Gamet. Nobiling. Günther.*

Powyższe ogłoszenie podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj z tém nadmienieniem, że wyżéj pomienione wykazy obligacyj wprost do naszéj głównéj kassy, bez pośrednictwa kass podrzędnych, in duplo powinny być podawane.

Poznań, dnia 21. Lipca 1858.

Królewska Rejencya.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 26. Lipca 1858.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{4}$
dito	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{8}$
dito z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
dito z roku 1853.	4	—	$94\frac{1}{4}$
dito z roku 1854.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{3}{4}$
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{4}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	83
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	85	—
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{1}{2}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{5}{8}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$99\frac{1}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{2}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{3}{4}$
dito Prus zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$81\frac{1}{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	92
Louisdory	—	—	$109\frac{1}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk	$3\frac{1}{2}$	—	91

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
19. Lipca	+ 10, 3°	+ 22, 7°	27" 11, 0"'	Półn. wsch.
20. »	+ 12, 0°	+ 25, 8°	27" 10, 5"'	Półn. wsch.
21. »	+ 14, 2°	+ 24, 5°	27" 9, 0"'	Poł. wsch.
22. »	+ 14, 0°	+ 24, 6°	27" 9, 3"'	Poł. wsch.
23. »	+ 12, 2°	+ 18, 5°	28" 1, 7"'	Półn. zach.
24. »	+ 9, 8°	+ 17, 0°	27" 11, 0"'	Zachodni
25. »	+ 10, 0°	+ 16, 6°	27" 7, 0"'	Połud. zach.